Nr. 73. Kraków, wtorek 14 marca 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Zmiana tonu.

Podczas gdy prasa „narodowa“ w Galicyi *unisono* wysila się na najbrudniejsze oszczerstwa przeciw ruchowi robotniczemu w Królestwie, naprzemian podszepty pruskie, agitację czynownicza, lub pieniądze japońskie mu insynuując — w Warszawie analogiczne sfery mieszczańskie uświadomiły sobie już znaczenie postawy zmobilizowanych sił robotniczych w walce z samodzierżawiem i w pertraktacyach z rządem wysuwają ów opór jako wyraźną groźbę.

Wczoraj przytoczyliśmy dosłowne brzmienie memoryału w sprawie szkolnej — zawiezionego do Petersburga przez deputacyę warszawską. Wśród deputacyi obok ludzi, należących do sfer bądź co bądź postępowych, znajdowali się i ludzie, w rodzaju hr. Tyszkiewicza, dotychczas oscylującego pomiędzy ugodą, a narodową demokracyą. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne chwiejny ton i braki, którymi odznaczał się memoryał do Mirskiego, noszący miano tyszkiewiczowskie. Obecnie ten sam Tyszkiewicz daje swą firmę obok Świętochowskiego na memoryale, pisanym w tonie bardziej żywym, wierniej odzwierciadlającym ogólny stan podniecenia — o zwrotach nieraz bardzo stanowczych.

Wszak w memoryale tym mówi się kategorycznie, bez obwijania w bawełnę o „udręczonych i wynaturzonych dzieciach“, które „ze szlachetną śmiałością“ opuściły szkołę rosyjską i zażądały polskiej, głośno protestując przeciw „wynaturzaniu, fałszowaniu wiedzy i znieprawianiu charakteru“. Mówi się dalej „o nienawiści do systemu rusyfikacyjnego, dzięki której „fale podniecających skarg przesiąknęły nawskroś społeczeństwo“.

Ale przejdźmy do ustępu powołującego się na akcyę robotniczą:

„Olbrzymie, milionowe, jedyne w dziejach bezrobocie, które ogarnęło nawet warstwy społeczne, dotychczas nigdy nie podejmujące takiej walki, chociaż skutkiem zubożenia kraju poszło głównie szlakami zatargu ekonomicznego, zbaczało wielokrotnie w kierunku politycznym. Czy ono po tej próbie, uzasadniającej masom ludności zasób i celowość ich wzorowo działających sił, nie zacznie się powtarzać i zwracać coraz bardziej ku tej stronie, czy ten pierwszy dreszcz powszechny nie jest zapowiedzią stałej febry, występującej zawsze przy ucisku politycznym — nie śmiemy tego rozstrzygać, ale pozwalamy sobie, jako możliwe, zaznaczyć, tembardziej, że liczne i znamienne objawy ruchu narodowego, zarówno wśród inteligencyi, jak wśród ludu, nadały tej możliwości wielkie prawdopodobieństwo“.

Zapewne, że prasa „narodowa“ w Galicyi, miotając swe „klątwy“ i oszczerstwa przeciw akcyi robotniczej w Królestwie, dawała nietylko upust swej nienawiści ku nam, lecz, trzymając się logiki niewolników, chciała na wszelki sposób zamaskować przed rządem moskiewskim polityczny charakter strejków, lękając się, że ich barwa polityczna może Królestwu zaszkodzić — odwrócić „dobre chęci“ „szlachetnego“ cara... Zatem obok nienawiści ku nam — głupota, sądząca, że rząd rosyjski czerpie swe informacye z preparatów prasy galicyjskiej i zupełne nieoryentowanie się w postępowaniu z rządem rozstrojonym, pędzonym do ustępstw tylko zewsząd idącemi groźbami. Pokorne cielę nic tu nie wyssie... A ta taktyka cielęca jest kwintesencyą wskazań galicyjskiej prasy „narodowej“.

Tymczasem w Warszawie nawet hr. Tyszkiewicz, stojący w kontakcie z narodową demokracyą, zrozumiał, jaki atut przy żądaniu tej lub owej reformy tworzy możność powołania się na wzburzenie kraju i na znakomicie zorganizowane w nim masy robotnicze.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 11 marca.

Ruch strejkowy. — Odezwy P. P. S. — Nowy Nr. „Robotnika“. — Wyroki śmierci. — Sprawa szkolna.

Ruch strejkowy w poszczególnych gałęziach pracy trwa w dalszym ciągu, a partya nasza wydaje coraz to nowe odezwy, zachęcające robotników danego fachu do walki i formułujące ich żądania. Drukarnia warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S. nie próżnuje. Wyszła odezwa krawieckiego komitetu strejkowego P. P. S. do krawców warszawskich, wyszła też odezwa do stróżów. Ta ostatnia, podpisana przez komitet strejkowy organizacyi warszawskich stróżów P. P. S., na wstępie maluje ogólne położenie stróżów, następnie przechodzi do poszczególnych żądań, stawiając na pierwszem miejscu zupełną niezależność stróża od policyi i zniesienie prawa decyzyi policyi w sprawie przyjmowania i wydalania stóżów. Dalej odezwa wystawia żądania skasowania blach na czapkach, stójek, obowiązkowego szpiegostwa, oraz odprowadzania aresztowanych do cyrkułu, skasowania wszelkich kar pieniężnych i aresztów, zaprzestania mówienia stróżom „ty“. Reszta żądań dotyczy wyłącznie ekonomicznych warunków pracy stróża.

Dziś wyszedł Nr. 59 „Robotnika“, całkowicie poświęcony olbrzymiemu ruchowi ostatnich tygodni. Artykuł wstępny „My, a mieszczaństwo“ charakteryzuje stosunek do ruchu naszego poszczególnych warstw burżuazyi. Następny artykuł „Petersburg i Warszawa“ omawia zrewolucyonizowanie się robotników petersburskich i nasze wobec tego stanowisko. Dalej idzie artykuł p. t. „Co nam daje strejk powszechny?“. Resztę numeru wypełnia „Kronika krajowa“ i działy „Z naszego ruchu“, oraz „Z za kraty“. Specyalny dodatek zawiera pokwitowanie na pokaźną sumę przeszło 5000 rubli.

Wobec głupich plotek, które przedostały się do „Dziennika Poznańskiego“ i „Czasu“, jakoby w „Robotniku“ ogłoszono wyroki śmierci na różne osoby, muszę skonstatować, że ani w tym, ani w poprzednim (jak zresztą i w żadnym) N-rze takich wyroków niema, ani nie było. Najwidoczniej nie brak u nas ludzi, którzy czują, że się im słusznie stryczek należy; inaczej trudno sobie wytłómaczyć powstanie podobnych głupich bajek.

We wtorek oczekiwane są u nas wielkie awantury, gdyż władza szkolna postanowiła tego dnia otworzyć wszystkie szkoły. Gotuje się obecnie szeroka akcya, mająca za zadanie przeszkodzić wykonaniu tych planów. *Je*

Kalisz, 9 marca.

Ze spraw szkolnych. — Proces polityczny. — Aresztowanie.

Dnia 27 lutego otworzono u nas szkoły. Poszli do nich prawie wszyscy uczniowie-Rosyanie oraz uczniaki z klas najniższych. Uczniowie starsi prosili robotników, aby ci im pomogli przeciwdziałać funkcyonowaniu zakładów naukowych. Miało się odbyć zebranie w parku wieczorem, ale policya dowiedziała się o tem. Zjawił się strażnik, aby rozpędzić zebranie. Jeden z uczni odebrał mu szablę, ale kiedy z nią uchodził, potknął się, z czego skorzystał strażnik i znowu wszedł w posiadanie swej własności.

Uczniowie tłuką szyby w domach rodziców, posyłających dzieci do szkoły.

W gimnazyum żeńskiem przez 4 tygodnie badano uczennice wszystkich klas. Pytano wszystkie dziewczęta, czy zgadzają się z petycyą podaną, czy wiedzą co w niej było, czy widziały jak Berke, Hahm, Szczecińska i Fernbach chodziły po podpisy i t. d. Jedna z młodszych uczenic, Lewandowska, na wszystkie te pytania odpowiadała: „Nie jestem szpiegiem, jestem Polką, gdzie pańskie rosyjskie słowo honoru?“ i wyszła z sali. Po długich badaniach wydalono 50 kilka uczenic. Podzielono je na 3 kategorye. Pierwsza otrzymuje „wilcze bilety“ — do tej zaliczono: Berke, Fernbach, Hahm i Szczecińską. Należące do drugiej mogą wstąpić do gimnazyum, ale w innem mieście. Te z trzeciej kategoryi mogą być przyjęte do tego samego gimnazyum po wniesieniu prośby.

W męskiem gimnazyum filologicznem otrzymają „wilcze bilety“ „agitatorowie“: Galewski, Czerwiński, Beatus i Michalski.

Po otwarciu na nowo szkół średnich, najlepiej postawiła się szkoła realna, bo gdy do gimnazyum filologicznego zjawiło się do 150 uczni, w szkole realnej było ich tylko 27.

Żandarmi namawiają, a nawet wprost żądają, aby wydaleni uczniowie opuścili Kalisz.

Dnia 6 marca rozpatrywaną tu była pierwsza u nas sprawa polityczna. Oskarżony był szewc, tow. Zalewicz, o niesienie sztandaru podczas demonstracyi urządzonej przez P. P. S. 27 listopada z. r. Sądzono go, ma się rozumieć, przy zamkniętych drzwiach. Otrzymał 1 rok twierdzy z zaliczeniem czasu, który spędził w areszcie (wzięto go 29 listopada). *Kw.*

Wilno, 9 marca.

Ponowny strejk powszechny. — Strejk banku ziemskiego. — Aresztowania. — Teror policyjny. — Strejk szkolny.

Od poniedziałku znowu mamy strejk powszechny. We wszystkich fabrykach robotnicy domagają się 8-mio godzinnego dnia roboczego i podniesienia płacy. Tam, gdzie przystano na 8-godzinny dzień roboczy, podjęto znowu pracę. Od dnia 28 strejkuje personal wileńskiego banku ziemskiego, składający się z samych Polaków. Zarząd zgodził się już na wszystkie ustępstwa, których domagają się urzędnicy, obecnie wszystko rozbija się o jeden punkt — najważniejszy, mianowicie, aby zarząd nie miał prawa nikogo wydalić bez zgody ogółu pracowników. Są nadzieje, że i to ustępstwo zostanie jednak zdobyte.*) Strejk ten wywołał olbrzymie wrażenie.

Od wybuchu pierwszego strejku, który trwał od 24 stycznia do 1-go lutego, mamy tu ustawiczne aresztowania, przeważnie w sferach robotników, ale nie brak wśród aresztowanych i przedstawicieli inteligencyi. Tak w sprawie wziętej dn. 27 stycznia drukarni P. P. S. siedzi obecnie w więzieniu wileńskiem dwóch uczniów szkoły technicznej: Illinicz i Szatkowski. W więzieniu się znajduje też uczeń 6-tej klasy gimnazyalnej — Lewin, aresztowany podczas rozrzucania odezw S. R. w domu, gdzie mieszka prokurator izby sądowej. Robotników — tak chrześcian jak i żydów — siedzi moc. Sporo zresztą wziętych podczas pierwszego strejku już powypuszczano. Teraz z okazyi nowego strejku rozpoczęła się nowa serya aresztowań.

Na dworcu kolejowym wzięto żyda z 51 funtami wydawnictw socyalnych demokratów rosyjskich. W samem mieście wzięto drukarnię miejscowej grupy „Iskrowców“, z której oprócz odezw rosyjskich, wyszło i parę polskich. Nocami odbywają się rewizye, ale, jak się zdaje, bez poważniejszych skutków.

Obecnie spędzono do Wilna olbrzymią ilość wojska, kozactwa i policyi. Z przedmieść nie wpuszczają do miasta ludzi, wyglądających na robotników. Demonstracya, która była planowana przed paru dniami, nie udała się, gdyż aresztowano jej uczestników jeszcze na przedmieściu.

Mamy obecnie i strejk szkolny, o którym napiszę w następnej korespondencyi. *T.*

*) Według najświeższych wiadomości strejk ten zakończył się zwycięsko. *Red.*

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

73

Czuł się poniżonym taką zależnością i buntował się przeciw jej władzy, która go mogła szczęśliwym albo nieszczęśliwym uczynić, podług kaprysu. Wewnętrzna walka utrzymywała go ciągle w stanie rozdrażnienia. Stał się swarliwym i dokuczliwym, ustawicznie kłócił i spierał się z Tanią i nie wstydził się nawet korzystać ze swojej wyższości w dyalektycznych zdolnościach, aby tem więcej ją męczyć. Tania pierwsze jego napaści znosiła w milczeniu, nie broniąc się; zanadto ją bolały. Ale wkrótce straciła wiarę w sprawiedliwość Andrzeja i zaczęła się oburzać na jego niczem nieuzasadnione zarzuty. Wzajemne rozumienie siebie, które się wyrobiło między nimi w tych kilku miesiącach przyjacielskich stosunków, w kilku dniach znikło. Kiedy Andrzej był sam, z przerażeniem widział, jak szybko wzrastał rozdział między nimi. Pragnął odzyskać to, co utracił, przychodził z zamiarem skruchy, lecz w tej chwili rozpoczynało się powtórzenie tego samego.

Tania męczyła się niemniej od Andrzeja. Raz rankiem, przyszedłszy niespodzianie, zastał ją Andrzej zapłakaną. Uczuł się największym zbrodniarzem i gotów był do zupełnej skruchy, lecz w pierwszych zaraz słowach Tania odniosła się do niego tak nieprzyjaźnie, że pokłócili się ze sobą gorzej, niż kiedykolwiek.

Toczyli się w dół po stromej pochyłości i musieli potoczyć się aż do dna, nie mając możności zatrzymania się.

Zbliżało się zupełne, ostateczne zerwanie. Andrzej pragnął, aby to stało się jak najprędzej i położyło kres męce nie do zniesienia. Siłą wypadków musiał się z nią rozstać, lecz nie był w stanie zrobić tego z własnej inicyatywy. Zawsze jeszcze lękał się tego ciosu i robił niezgrabne starania, aby oddalić tę straszną chwilę.

Nareszcie postanowił nie widywać się z Tanią poza wspólną pracą. Piątek ze stoiczym przepędził u siebie w domu. Dla Andrzeja był to najmilszy dzień w tygodniu, gdyż nie było żadnych zebrań i zwykle szedł razem z Tanią do miasta, albo czytał, albo rozmawiał z nią w jej mieszkaniu. Teraz postanowił nie bywać u niej zupełnie. Kosztowało go to tyle wysiłku, że na drugi dzień przyszedł znacznie wcześniej pod pozorem, że musi przedtem pomówić z nią o dzisiejszem zebraniu.

W pięciu minutach omówili sprawę i nie mił o czem mówić. Pierwszy raz od chwili poznajomienia się z Tanią, szukał przedmiotu do rozmowy. Żałował już, że naruszył swoje postanowienie i przyszedł tak wcześnie jedynie dlatego, aby zrobić ze siebie głupca. Odrazu też zepsuł mu się humor.

— Dawno widzieliście się z Lizą? — zagadnął, aby w jakibądź sposób przerwać niemiłe milczenie.

Zrobił to bez namysłu, lecz przykrzejszego tematu rozmowy nie byłby mógł wymyśleć. Liza była to panna światowa, kuzynka Tani. Andrzej znał ją nie wiele i nie bardzo jej lubił. Poza tem imię jej przypominało nieszczęsną jazdę do Moskwy. Tania, przyjechawszy tam, miała się u niej zatrzymać.

— Nie widziałam się z nią od zeszłej zimy, kiedy odwiedziła nas w Petersburgu — odrzekła krótko i poważnie.

Tania miała w ręku robótkę i z całą zapamiętałością pochyliła się nad nią, profilem zwróciwszy się do Andrzeja.

Znowu zapanowało milczenie — napięte, męczące milczenie, działające na nerwy, jak duszącą cisza przed burzą.

Tania, chcąc przerwać to nieznośne naprężenie, starała się zwrócić rozmowę na ich pracę wspólną, która wprzód była im takiem niewyczerpanem źródłem do zamiany myśli i uczuć.

Lecz Andrzej nie dał się złapać; nie po to tu przyszedł. Gdy Tania nerwowo ponowiła swoje próby, przerwał i zapytał, czy ona chce mówić o sprawach, które w rzeczywistości tak mało ją obchodzą. Szorstko zmienił temat na stosowniejszy w danej chwili, na jej jazdę do Moskwy, plany i znajomości, okazując głęboki, chociaż niezbyt serdeczne zainteresowanie się.

Tania odpowiadała, nie podnosząc oczu od roboty, lecz palce jej drżały i igiełka często szła w ukos lub krzywo. Wiedziała bardzo dobrze, że Andrzej w tej chwili dlatego mówił o podróży, aby jej dokuczyć, jednak dała sobie słowo, że nie straci panowania nad sobą i nie posprzecza się z nim do ostateczności. Za trzy dni wyjedzie z Jerzym, a po powrocie osiedli się w drugiej dzielnicy, więc nie chciała rozstawać się z Andrzejem w nieprzyjaźni.

Zimna krew Tani zamiast uspokoić Andrzeja, przywiodła go do ostatecznego rozdrażnienia i rozpaczy. Była mu dowodem, że stał się dla niej tak obojętnym, iż żadne jego dokuczania nie potrafią wytrącić jej z równowagi. Nic mu nie zostawało — prócz okrutnego zadowolenia — dowiedzieć się, jak daleko sięga jej obojętność dla niego. Począł drwić z jej ukochanych planów, znęcać się nad jej moskiewskimi przyjaciółmi i zakończył oświadczeniem, że według jego zdania rewolucyoniści z arystokracyi tylko na pewien czas drapują się w szatę demokratyczną; cokolwiek się stanie, wylezie z nich dawne oblicze — a im prędzej, tem lepiej.

Tego już Tania nie mogła znieść. Zerwała się rozgniewana, oburzona.

— Słuchajcie, Andrzeju!... — poczęła głosem, drżącym od gniewu.

Andrzej wstał także, blady, prawą ręką o stół oparty. Zły duch, widziany nim do tej chwili, znikł. Czekał tej chwili, pragnął się jej, drżał z obawy przed nią — i oto przyszła, i Andrzej gotował się do przyjęcia ciosu. Mała naftowa lampa, wisząca na ścianie, rzucała światło na jego pochyloną głowę i ściągnięte brwi. Był ponury i przygnębiony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozruchy chłopskie.

Nowa faza w ruchu rewolucyjnym w Rosyi.

Odkąd od pierwszych porażek caratu na dalekim Wschodzie, podziemnie oddawna już nurtujący Rosyę ruch rewolucyjny wyszedł na światło dzienne, ruch ten nie zatrzymując się prawie ani na chwilę, wstępuje w nowe wciąż fazy, z których każda, roztaczając się szerszym coraz kręgiem, obejmuje i rewolucyonizuje coraz nowe warstwy i klasy ludności. Przez długie, jak wiadomo, dziesiątki lat jedynym żywiołem przewrotowym w Rosyi właściwej była tylko młodzież kształcąca się i — później — szeregi uświadomionych robotników. Chwila obecna dopiero — obok wzmożonej akcyi terorystycznej — przebudziła uśpione prawie od wieku żywioły liberalne. Szlachta rosyjska t. zw. ziemcy, a za nią inteligencya — adwokaci, lekarze, ciała naukowe — wystąpiły otwarcie przeciw caratowi, a za stanowczem przeobrażeniem porządku ogólno-państwowego. Niezależnie, czy równolegle z rosnącym wciąż ruchem terorystycznym, znajdującym zwolenników nawet w wojsku, o czem świadczy niebywały dotąd nigdy i nigdzie zamach „armatni“ na cara, powstał z łona ludu, apostoł robotniczy pop Gapon i chciał stać się wyobrazicielem woli tego ludu wobec cara. Stało się inaczej, stało się to, czego nikt nie przewidywał: batiuszka-car przyjął lud roboczy salwami, a przez nie — na własną zgubę — otworzył mu oczy. Robotnicy zrozumieli istotę caratu, zrozumieli, że obok żądań ekonomicznych należy wystawić tak że i przedewszystkiem żądania polityczne.

Zdawało się, że dla caratu był to moment najgroźniejszy, a jednak pozostawiający dlań jesze iskrę otuchy — w wierności dla białego cara ludu mużyckiego. I ta ostatnia nadzieja okazała się zawodna. Nie ustające wrzenie po miastach, wieści o ciągłych zwycięstwach Japończyków, o okrucieństwach rządu podczas tłumienia ruchów wszelkiego rodzaju, o katowaniu kobiet i dzieci, strejkujących w szkołach, upadek wreszcie wobec zamordowania Sergiusza, powagi i pojęcia nietykalności rodziny carskiej — przebudził chłopa rosyjskiego. Tradycya buntów Stienki Razina i Pugaczewa odżyła i mużyk rosyjski ruszył wycinać lasy i niszczyć majątki, należące do cara i „najwyższej“ rodziny. Carat zachwiał się w ostatnich, najsilniejszych swych rzekomo podstawach.

Dziś jeszcze o rozmiarach i charakterze rozruchów chłopskich mało wiadomo, zdaje się jednak, że w odróżnieniu ruchu chłopskiego w Królestwie, mającego piętno i formy nowożytnego ruchu ekonomicznego, strejkowego, ruch rosyjski przejawia się bardziej jako ruch żywiołowy, nie zorganizowany, typowy ruch żakieryi chłopskiej.

Pierwsze bliższe dane przynosi o nim dopiero paryski organ rosyjskich socyalistów rewolucyjnych „Tribune Russe“, którzy i w tym wypadku przyznają się do organizowania i kierowania ruchem. Po wsiach Rosyi środkowej mianowicie obiega okólnik „Związku chłopskiego rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyjnych“, wzywający chłopów do uchwalania i przesyłania władzy dołączonej do niego rezolucyi. Rezolucya ta przyjęta już została na wiecach (mirskoj schod) wielu gmin i przedstawiona odpowiednim władzom w formie „postanowienia gminnego“ (mirskoj prigowor).

Rezolucya ta brzmi:

„My niżej podpisani, chłopi ze wsi ....., zebrani w liczbie ...., po obradach nad przedłożeniem Związku chłopskiego rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyjnych, przyjęliśmy jednogłośnie następujące wnioski, żądające (podajemy w streszczeniu, *przyp. Red.*):

1) unarodowienia ziemi, tylko bowiem pracujący na niej mają do niej prawo;

2) uspołecznienia posiadania wszystkich wielkich zakładów przemysłowych;

3) wolności prasy, słowa, zebrań, stowarzyszeń, nietykalności jednostki;

4) zwołania natychmiastowego zgromadzenia ustawodawczego, które zajęłoby się potrzebami klasy robotniczej;

5) głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego przy wyborach do zgromadzenia ustawodawczego;

6) zaprzestania natychmiastowego wojny i zawarcia pokoju z Japonią.

Przegląd polityczny.

Kto ma ponosić odszkodowanie za obstrukcyę kolejową, jest dziś obok przesilenia ministeryalnego najważniejszą sprawą we Włoszech. Towarzystwa kolejowe uważają, że wszelkie skargi, skierowane przeciw nim za opóźnienie towarów lub zepsucie ich wskutek opóźnienia, byłyby nieuzasadnione i zwrócone być powinny przeciw prawdziwemu winowajcy obstrukcyi, tj. rządowi, ściślej mówiąc, ministeryum robót publicznych.

Prawnie stanowisko takie Towarzystw kolejowych nie jest uzasadnione, wszelka bowiem odpowiedzialność za ruch towarowy spadać winna na nie. Moralnie one posiadają słuszność, gdyż obstrukcyi nie byłoby, gdyby nie było prowokowania kolejarzy ze strony rządu.

Przegląd społeczny.

Bojkot pracowni krawieckiej Liebermana (Sebastyana 43) postanowiła krakowska organizacya robotników krawieckich. Powodem bojkotu jest wypowiedzenie pracy jednemu z robotników, który upomniał się o podwyższenie płacy. Reszta pracujących wypowiedziała robotę Liebermanowi, póki nie przyjmie napowrót wydalonego. Wzywa się robotników krawieckich, by nie przyjmowali roboty u Liebermana aż do ukończenia bojkotu.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Dnia 3 bm. odbyło się poufne zgromadzenie przy zapełnionej sali stow. robotniczych z porządkiem dziennym: Rewolucya w Rosyi. Referował tow. Piwowarczyk, który, przedstawiwszy stosunki, panujące pod zaborem rosyjskim, omówił działalność P. P. S., ostatnie strejki, krwawe walki z wojskiem i stanowisko galicyjskiej prasy burżuazyjnej wobec ruchu.

Tow. Löwenhaar, nawiązawszy się do powyższych wywodów, wezwał towarzyszy do energicznego zbierania składek na rzecz ofiar caratu i postawił rezolucyę, wyrażającą solidarność z walczącymi o ludzkie prawa w Rosyi, a pogardę caratowi oraz prasie, stojącej na usługach rządu carskiego. Poczem przewodniczący okrzykiem na cześć rewolucyi zamknął zgromadzenie.

W sobotę, dnia 4 bm. odbyło się poufne zgromadzenie malarzy i lakierników. O celach i korzyściach organizacyi zawodowej przemawiali tow. Piwowarczyk i Löwenhaar, poczem po odczytaniu statutu założono stacyę płatniczą malarzy, do której przystąpiło 20 członków.

W dyskusyi zabierali głos tow. Dichter R. Ausberger i inni.

W sobotę dnia 4 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników krawieckich. O stosunkach, panujących w pracowniach krawieckich w Drohobyczu, oraz o potrzebie i korzyściach organizacyi zawodowej przemawiał tow. Piwowarczyk. Referent przedstawił stosunki, panujące w przemyśle krawieckim w Drohobyczu. gdzie robotnicy za 12—16 koron pracować muszą przez 12—14 godzin dziennie. Pracownie, jak u A. Ch. Graumanna i Schnurmachera — są nieczyste i ciasne, mieszczą się one razem z prywatnem pomieszkaniem majstrów. W dyskusyi zabierało głos wielu towarzyszy, wszyscy uskarżali się na brak hygienicznie urządzonych pracowni, niskie płace, oraz złe obchodzenie się z nimi ze strony majstrów. Poczem zamknął przewodniczący zgromadzenie, wezwawszy towarzyszy do energicznej agitacyi za podwyższeniem płac.

KRONIKA.

Jak deklaracya Koła polskiego w sprawie wypadków w Królestwie została przyjętą przez społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, o tem świadczy artykuł warszawskiego „Głosu“ p. t. „Kołowaci“, w którym tak jest oceniona uchwała Koła:

„Kołowate piąte Koło wiedeńskiego parlamentu — „Koło polskie“, bardzo się zajmuje sprawami naszego kraju.

Oddawna wystąpienia polityczne galicyjskich szlachetków, grafów i ormiańskich polaczków w rodzaju Dawidów Abrahamowiczów — były wystąpieniami rozbawionych błaznów na pogrzebach ludzi i spraw najpierwszych i najgorętszych.

Gdyby niewiadomem było, że ta grupa w zgromadzeniu przedstawicieli narodów przedstawia faktycznie tylko siebie — t. j. własne niedołęstwo polityczne i wybujałość ambicyjek lokajskich, wynikłoby stąd, że Galicya ustami swoich posłów prosi po wielkim świecie o najwyższą litość i wzgardę.

Ale tak nie jest. System wyborczy i bajeczna nędza zaściankowych interesów galicyjskich stwarzają taki stan rzeczy, przy którym naród „posyła“ do parlamentu to, co ma najlichszego. Posyłają się sami.

Któż się obejrzy na deklaracye kołowatych z Wiednia? Co dla nas Hekuba? Dawno już prysły ogniwa: oni nas przestali rozumieć.

Bulle wyklęć i protestów, opatrzone w pieczęć grafskiej korony hr. Dzieduszyckiego, ważne są być może w dystrykcie wygódek wiedeńskiego parlamentu, — nam się one ze względów rezumnej hygieny, na taką nawet potrzebę nie zdały“.

Redakcya „Prawa Ludu“ wzywa komitety miejscowe, aby w myśl ostatniego okólnika nadesłały natychmiast adresy korespondentów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Niedzielne przedstawienie „Lilith“ dobrze wypełniło widownię teatralną. Wskutek jednak z wielu stron objawionych życzeń, „Uczta Herodyady“ Kasprowicza przedstawioną zostanie po raz siódmy we wtorek, a w następstwie tej zmiany repertuaru ukaże się w środę po cenach zniżonych wesoła „Wilhelminka“ P. Wolffa. Ponieważ we czwartek odbędzie się jedyny występ słynnej mimiczki Karoliny Wiché, przeto „Lilith“ odłożoną została aż na następny tydzień.

Operetka lwowska zjechać ma na szereg przedstawień, które rozpoczną się od połowy czerwca i trwać mają do końca lipca b. r., na mocy porozumienia obu dyrekcyj.

Teatr ludowy, zachęcony serdecznem przyjęciem przez publiczność miasta Białej, wyjeżdża tam na dwa przedstawienia, które dane będą w dniach 14 i 15 b. m. Po powrocie we czwartek wystawia teatr ludowy „Tamtego“ Józefa Maskoffa, w sobotę „Wesele“ St. Wyspiańskiego. Na oba przedstawienia bilety są do nabycia u p. Fenzowej. Próby odbywają się pod kierownictwem L. Rydla. W przygotowaniu „Dr Zygmunt Łomski“, komedya Benedykta Hertza, nagrodzona na konkursie warszawskim pierwszą nagrodą.

Wyrok uwalniający w sprawie b. p[...]sarza Stanisława Balickiego stał s[ię pra]womocny, gdyż prokuratorya c[ofnęła] wniesione przeciw niemu zażalenie nieważności.

Ostrzeżenie. Towarzyszów w Chicago ostrzega krakowska organizacya metalowców przed Aleksandrem Leszczyńskim, tokarzem, który w czasie strejku u Jarry werbował łamistrejków i starał się nie dopuścić do umowy między fabrykantem a robotnikami. Leszczyński wyjechał w tych dniach do Ameryki, prawdopodobnie do Chicago.

Zmarł we Lwowie Tadeusz Barącz, artysta-rzeźbiarz, twórca pomnika: Sobieskiego, Ordona, Chrzanowskiej i wielu innych.

W Krakowie zmarł Henryk Kieszkowski, emerytowany dyrektor Floryanki, który przez ostatnie lata swego życia musiał pokutować za grzechy swego syna Czesława.

W sprawie samobójstwa ucznia gimnazyalnego w Samborze piszą nam:

W piątek 3 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na korytarzach gimnazyum w Samborze uczeń klasy V. Edwin Fried. Natychmiast po wypadku rozeszła się pogłoska, podtrzymywana uporczywie przez kilku ludzi złej woli, iż denat strzelał poprzednio do prof. Snopka, powodem czego miała być zła nota z matematyki. Pogłoska ta jednak jest, jak zaraz się okazało, zupełnie fałszywą i nieuzasadnioną; denat bowiem nietylko, iż nigdy złej noty od prof. Snopka nie otrzymał, lecz w dniu krytycznym nawet pytanym nie był.

Pierwszy strzał dał denat w sufit, najprawdopodobniej w celu wypróbowania broni, a ponieważ równocześnie drugą stroną korytarza przechodził prof. Snopek, stąd powstała pogłoska o rzekomym zamachu.

Powodem samobójstwa była przedwczesna dojrzałość i idący z nią w parze pessymizm; oznaki czego okazywały się już dawniej; łagodził je jednak wpływ rodziców.

Z powodu drobnego wybryku dziennego musiał chłopak opuścić gimnazyum w Przemyślu, gdzie mieszkali rodzice. Po półroczu miał wrócić, lecz choć miał po temu wszystkie warunki, a więc i postęp pierwszy i dobrą notę z obyczajów i pilności, to jednak przyjęciu go napowrót oparł się dyrektor Piątkiewicz, który nie ustąpił mimo próśb rodziców i przedstawień z ich strony, jakie skutki może mieć dla syna dalszy pobyt poza domem.

Musiał więc Fried znów jechać do Sambora, gdzie podrażniony jeszcze różnymi pozaszkolnymi wypadkami targnął się na życie.

Smiała ucieczka. Piszą nam z Irkucka na Syberyi: Piętnastu towarzyszów, umieszczonych w więzieniu Aleksandrowskiem pod Irkuckiem wykonało plan niezwykłej ucieczki. Mianowicie przekopali oni przejście podziemne z więzienia do lasu — przejście długości 40 sążni. Opuścili więzienie w nocy i wyszli na wolność, nie budząc czujności straży. W lesie czekały sanie. Pierwsza partya dojechała do miasta szczęśliwie, dwie drugie zostały aresztowane. Na kolei potem wzięto jeszcze 3 osoby. W każdym razie wolność odzyskało 7 osób, przeważnie skazanych na długoletnią katorgę w sprawie t. z. „Romanówki“ — zabarykadowania się w domu Romanowa i zbrojnego oporu żołdactwu w Irkucku. Schwytano następujących towarzyszy: Orżerowskiego, Rudawskiego, Wiper, Tryfonowa, Żurawela, Kamermachera, Pogosowa, Winogradowa. Udało się uciec: Sołodusze (Perazicz), Sokolińskiemu, Frydowi, Charnelewiczowi, Helfandowi, Dżochadzemu i Rabinowiczowi.

Dyablik drukarski, który nam w niedzielnym numerze w sprawozdaniu parlamentarnem przerobił „nowelę przemysłową“ na prasową, wypłatał nam również w temże sprawozdaniu psotę, a to w streszczeniu mowy posła Małachow-

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

26

Zrazu bano się zdrady, ale niebawem jeden z oficerów poświęcił się, poszedł sprawdzić. U bramy nie było nikogo. Człowiek ów żołnierz z batalionu pionierów nazwiskiem Ducatel mówił prawdę, brama była opuszczona. Ducatel obiecał ją otworzyć. Generał Douay posłał zaraz na Mont retout, by zaprzestano ognia i wnet czoło kolumny weszło w bramę.

Thiers wysłuchał nowiny, pochylił się i krzyknął:

— Galopem do miasta!

Oficer odjechał w przeciwną stronę. Thiers rzucał się w powozie z niecierpliwości, choć konie nietykały ziemi, i uspokoił się dopiero, gdy dopadł mostu zwodzonego na linii fortów.

W pałacu oczekiwali go wodzowie. Ladmirault gryzł wąsy zły, że nie jego kolumna pierwsza wchodzi, Mac Mahon przez szkła patrzył na manewrujące wojska. Nagle wykrzyknął:

— Odpierają nas!

Thiersowi zdawało się, że słońce spadło z nieba. Na sekundę zrobiło mu się czarno przed oczyma. Rzucił się w mgnieniu oka do lunet. Patrzył. Rzeczywiście żołnierze wychodzili z bramy ale nie widać było, by się szamotali z kim, szli spokojnie. Równocześnie rozległ się głos Krantza, kapitana marynarki.

— Oni nie uciekają. Nikt ich nie odpiera. Wykonują tylko jakiś manewr, którego z tej odległości dojrzeć nie jestem w stanie.

Rzeczywiście po chwili ujrzano szeregi znikające w bramie. Wątpliwości pierzchły. Radość wstąpiła w duszę Thiersa. Rozdzielił czynności i pełen nowych planów wojennych wsiadł do powozu. Przybywszy do intendantury rozkazał słać do Paryża żywność i amunicyę. Zajęty był kilka godzin, aż do wieczora. Do prefektów na prowincyi wysłał depesze oznajmiające, że „Brama od strony St. Cloud padała pod pociskami dział! Generał Douay wszedł do miasta“. Przespał parę godzin ledwo i o trzeciej w nocy wyminąwszy wozy intendantury, pośród ciemności wjechał w mury miasta.

Godziny mijały zwolna. W głębokiej ciszy pionierzy gromadzili pod murami faszynę i żwir, brygada Bochera otwierała bramę wersalską. Była blisko czwarta, gdy Du Breuil wraz z Chenotem przestąpił próg. Cały korpus Cisseya bez strzału wmaszerował zajmując miasto od lewego brzegu rzeki. Du Breuil szczęśliwy, że obeszło się bez ataku, myślał z rozkoszą o końcu walki. Nie bał się już niczego, tyle razy słyszał pokojowe zapewnienia Thiersa.

Już 70.000 żołnierzy było w obrębie murów. Otwierano jednę bramę po drugiej. Tylko w dwu miejscach przyszło do krótkich utarczek; sfederowani, zaskoczeni nagle, uciekali wszędy. Jeden Dąbrowski stawiał opór, cofał się w porządku. Generałowie operowali wedle planu i prawie bez strzału armia o świcie rozlała się jak fala. Wreszcie Douay stanął pod Łukiem tryumfalnym. Na lewym brzegu dywizya Bruata zdobyła gmach ministerstwa spraw zagranicznych i pałac sprawiedliwości. Baraki na polu Marsowem padły pod strzałami armat Vinoya; w ręce Cisseya wpadła Szkoła wojskowa z ogromnym parkiem 200 armat, olbrzymimi składami prochu, amunicyą i środkami żywności. Południe jeszcze nie nadeszło, a prawie wszędzie zdobyto pozycye, oznaczone przez Thiersa. Z ulicy na ulicę płynęły wojska wśród strzałów, dymu i płomieni. Opór wszędzie krótki, a potem sumaryczne rozstrzeliwanie. W parku Monceau rozbrojeni gwardziści, kobiety... rozstrzelani. Gwardziści, ukryci na Polach Elizejskich i w pobliskich domach... rozstrzelani. W lasku bulońskim... kałuże krwi. Taki był początek.

Pierwszą wieść — depeszę Dąbrowskiego — otrzymano w ratuszu o godzinie 7 wieczór. Właśnie obradowano nad obaleniem praw szlacheckich i zniesieniem legii honorowej.

Posiedzenie było nudne. Bellioray wszedł cały drżący. Posiedzenie jawne zmieniono zaraz na tajne. Czytano. Gdy wiedziano już, nastała cisza grobowa. Wszyscy bladzi, drżący, milczeli. Unikali wzajem swych spojrzeń...

Posiedzenie otwarto na nowo. Rozpoczęły się przerwane debaty. Dla pokrycia wrażenia wobec audytoryum dalej rozprawiano o legii, wiedząc, że to jest nicość zupełna. Wreszcie posiedzenie się skończyło. W małych grupach wszyscy delegaci opuścili gmach — by tu już nigdy nie wrócić.

W ministerstwie wojny chaos nastał, gdy wieść nadeszła. Delescluze nie chce wierzyć i woła: Zwykły popłoch, straż umieszczona na Łuku tryumfalnym niczego nie dostrzegła. Wysyłają więc tylko bataliony pomocnicze na mury.

Ale niebawem wieść się sprawdzać poczyna. Grają trąby, biją bębny. O piątej rano nie było już nikogo w ministerstwie.

IX.

W merostwie XVIII obwodu, Catisse, jak zazwyczaj od ósmej rano pracował. Wdowiec, oddawszy wszystkie dzieci, prócz najstarszej córki pod opiekę pani Poncet, był o nie zupełnie spokojny. Zresztą nie wiedział zgoła, że Ladmirault już otoczył Montmartre. Założywszy rękawki z czarnej lustryny, by nie niszczyć ubrania, grzebał w papierach, usiłując je doprowadzić do porządku. Bibuła zupełnie tak samo wyglądała, jak czasu „ładu i rządów z bożej łaski“, tyle jej też było co wówczas, cała różnica polegała na mnóstwie pieczątek czerwonych, niebieskich, czarnych i zielonych, któremi akty były upstrzone w sposób dziwaczny. Catisse zrazu przeląkł się wejścia Wersalczyków, ale widząc, że dokoła nic się nie zmieniło, powiedział sobie: Chyba już gorzej nie będzie, szkoda czasu tracić, bierzmy się do roboty. I to niezła pociecha! Ani jednego żołnierza liniowego dotąd na oczy nie widział i to mu dodawało odwagi. Tutaj, myślał Catisse, na Montmartre człowiek może być chyba bezpieczny, jak w niezdobytej twierdzy. Zresztą czyż rząd komuny, za legalny uznany od dwóch miesięcy, doznał jakiegokolwiek zachwiania od 18 marca? Kto wie nawet czy może wczorajsza jej proklamacya: „Chodźcie do nas bracia, ramiona nasze otwarte“ itd... czy ta proklamacya nie wytrąci broni z rąk żołnierzy Thiersa, jak to niedawno się stało! Albo ta druga odezwa Komitetu centralnego, zaczyna się od słów: Jesteśmy ojcami, braćmi, synami... a kończąca się: ... gdy rozkazy są nikczemne, niesubordynacya jest szlachetnością!... Czy tylko żołnierze wersalscy mieli czas czytać te proklamacye!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skiego, który przemawiał **przeciw sądom przemysłowym**, nie zaś przeciw sądom przysięgłych, jak mylnie było wydrukowane.

Sprostowanie. W części nakładu niedzielnego „Naprzodu“ do korespondencyi z Białegostoku wkradła się omyłka. Mianowicie w opisie zgromadzenia ludowego na Skorupach (szpalta 3, wiersz 20) zamiast „Ze strony P. P. S. było trzech mówców, od S. D. dwóch“ ma być „Ze strony P. P. S. było trzech mówców od R. S. (socyalistów rewolucyonistów) dwóch.

„Wielki Kraków“. Pod przewodnictwem delegata wydziału krajowego p. Wereszyńskiego odbyła się w poniedziałek konferencya przedstawicieli rad miejskich Krakowa i Podgórza w sprawie uchwały sejmu, dotyczącej utworzenia „wielkiego Krakowa“. Ze strony Krakowa przemawiali pp. dr Leo, Daszyński, dr Staniszewski i Chyliński, ze strony Podgórza pp. Maryewski i dr Aronsohn. Ponieważ rada miasta Podgórza nie powzięła dotąd żadnej, nawet początkowej uchwały formalnej w sprawie pertraktowania, przeto konferencya miała charakter tylko informacyjny i żadnej uchwały powziąć nie mogła. P. Wereszczyński zamknął konferencyę wezwaniem do rady gminnej Podgórza o powzięcie pierwszych uchwał formalnych.

Odczyt Reymonta. Wczoraj w auli uniwersyteckiej w Krakowie dzielił się Władysław Reymont ze słuchaczami wrażeniami z duchowego widzenia, które we śnie miał z carem. Więc: „Petersburg wre, armia ginie na Wschodzie, lud buntuje się w stolicy, służalczy doradcy tracą głowy i milczą, pochyleni pod jarzmem etykiety dworskiej. Car, osaczony przez furye rewolucyi, rzuca się, niby w klatce. Do tej klatki najpoufalej zbliża się rewolucyonista: on tam cara zapędził i zamknął — on, dozorca zaskoczonego cara, patrzy na potwora okiem poskromiciela.

Do tej klatki postanowił zbliżyć się Władysław Reymont. Zbliżył się we śnie i spojrzał. W tej chwili przypomniał sobie, że Słowacki i Mickiewicz patrzyli również na okratowaną klatkę carską.

Więc w opisie struchlałego cara, jego syna wywijającego szabelką-zabawką — a chcącego lalce główkę odciąć za to, że nie mówi — trzyma się prelegent tradycyi naszych potężnych poskromicieli krwawego sępa.

Powiedziałbym tylko, że belletrystyczny opis okazuje się w tym wypadku dla sztuki drogą niewdzięczną.

Tu trzeba piorunować, nie zaś fotografować.

Lecz nie tu tkwi ciekawy moment snu Reymonta. Oto wyobraził on sobie cara w ostatniej chwili żałującego za grzechy, zresztą popełnione za inicyatywą dworaków, cara nagle pod nawałą okropności buntu uzdrowionego, ale zbyt późno: albowiem ci sami wyprowadzeni z nicości dworacy wydają go w ręce rozszalałego ludu. Tu następuje opis pochodu carskiego przed sąd ludu. Car po drodze wyrzuca służalcom ich nikczemne rady i namowy i pełen jakiejś pozażyciowej rzewności mówi do tłumu:

„Jam wasz“.

Reymont dodaje, że był to sen nieziszczalny, mnie zaś chodzi o to, że nie należy się rozczulać przed tygrysią klatką, albowiem tego nie czynił żaden z tych duchów polskich, który umiał siłą natchnienia poskramiać dwudzióbego orła.

o

Oba oddziały IV klasy gimnazyum św. Anny zostały zamknięte z powodu, że uczniowie demonstracyjnie wyszli z gmachu przed wykładem jednego z profesorów. Dziś rozpoczynają się nowe wpisy do IV klasy.

Komitet pomocy koleżeńskiej dla młodzieży z Królestwa urzęduje codziennie w Czytelni dla kobiet Jagiellońska 5 między 3 a 4 popołudniu. Zebrana kwota funduszu pomocy koleżeńskiej wynosi dotąd 237 K 71 h, w tem 11 K 86 h nadesłane z Trzebini, a 36 K 28 h otrzymane od Czytelni dla kobiet. Komitet udziela przyjezdnym informacyj w sprawie planów szkół tutejszych oraz pośredniczy w wyszukiwaniu lekcyj, mieszkań i t. p.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza.

Środa: „Wilhelminka“ P. Wolffa (po cenach zniżonych).

Czwartek: „Cudowne dziecko“, pantomina w 3 akt. Michała Carré (syna). „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Schnitzlera (jedyny występ Karoliny Wiehé wraz z własnem towarzystwem artystów).

Sobota: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Tamten“ Józefa Maskoffa.

Sobota: „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“. — Wieczorem: „Wesele“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Kazimierz Rakowski: „Powstanie poznańskie 1848 r.“.

SEDAN ROSYJSKI pod Mukdenem.

Odwrót Kuropatkina.

Londyn, 13 marca. Sprawozdawca Biura Reutera z głównej kwatery generała Kurokiego donosi pod datą 11 b. m. *via* Fuzan: Generał Kuropatkin zdołał się w odwrocie zatrzymać krótki czas w Mukdenie. Odwrót ze stanowisk nad rzeką Sza wykonany został dobrze. Manewr odwrotny zasłaniały pagórki, położone na północ od rzeki Sza. Teraz, kiedy już wszystkie siły wojenne rosyjskie znajdują się na północ od Hunho, zdaje się, że **Kuropatkin uniknął niebezpieczeństwa osaczenia.** Ocalił on armaty i wozy swego lewego skrzydła, jednak Japończycy zdołali pewną część żołnierzy zabrać do niewoli. Prawie wszystkie wojska japońskie nadchodzące z południa, przekroczyły już Hunho. **Japońska armia przełamała rosyjską linię** 9 mil na wschód od Mukdenu i **rozdzieliła przez to armię rosyjską na dwie części.** Część japońskiego centrum ruszyła obecnie w kierunku północno-wschodnim z Fuszun. **Pas, którym armia rosyjska może się cofać, jest szeroki na 6 mil angielskich (8 kilometrów)**

Londyn, 13 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Rosyanie zabrali ze sobą gwałtem chińskiego jeneralnego gubernatora Mukdenu, ponieważ podejrzywali go, że popierał Japończyków.

Armia Oku poniosła największe straty z wszystkich armij japońskich. Wynoszą one **15,000** ludzi.

Petersburg, 14 marca. Generał Kuropatkin telegrafuje z dnia 11 b. m.: Podczas walk, które bez przerwy trwały dni kilka, wynosiły nasze straty w rannych **50.000 ludzi.** Odwrót z Mukdenu był bardzo trudny. Tyły cofnęły się w zupełnym porządku i zatrzymały się tylko na punktach poprzednio już wyznaczonych. Atoli transport trenu był wskutek kanonady japońskiej, skierowanej na drogę mandżurską, bardzo utrudniony. Maszerowaliśmy nie drogami, tylko przez pola. Ponieważ między Tielinem a Mukdenem znajduje się kilka rzek o stromych brzegach, wozy musiały się zatrzymywać i mogły tylko powoli się poruszać, co spowodowało opóźnienie. Nieprzyjaciel otrzymał znaczne wzmocnienia. — Przy dokładniejszem przeglądnięciu zwłok i z zeznań jeńców wynika, że w bitwie brała udział także armia generała Nogi, a prócz tego także inne nowe dywizye. Ze względu na małą odległość od Japonii i na łatwiejszy transport morzem, armia japońska zawsze była w pełnej liczbie. A prócz tego Japończycy — dzięki wyćwiczonej już w pokoju — służbie wywiadowczej, znali także pozycye armii rosyjskiej.

Z dnia 12 b. m. generał Kuropatkin donosi: Według sprawozdania jednego z komendantów naszych tyłów, zauważono nieprzyjaciela w sile półtorej dywizyj, jednakże niema w sprawozdaniu mowy o poważniejszych walkach. Według sprawozdań komendantów tyłów II. armii, 1-szy pułk sybirski stoczył straszną walkę. Maszerował on pod ogniem nieprzyjacielskim i pułkownikowi Löschowi udało się **z całego pułku wyratować 3 oficerów i 150 żołnierzy** wraz ze sztandarem i jedną bateryą. Pułk ten przedtem już podczas walki dnia 6 stracił przeszło 1000 ludzi. W pułku dorpackim 25-tej dywizyi **zostało przy życiu tylko 619 żołnierzy i 2 oficerów.**

Tokio, 14 marca. (Biuro Reutera). Depesza z głównej japońskiej kwatery donosi: Wszystkie nasze siły wojskowe ruszyły na północ i ścigają nieprzyjaciela we wszystkich kierunkach, zadając mu ciężkie straty tam, gdzie usiłuje stawić opór. Do niedzieli wojsko nasze spędziło Rosyan z całej okolicy aż o 25 mil na północ od Mukdenu i ściga ich dalej. Rosyanie pozostawili na przestrzeni 13-milowej, od Kaolitu aż na południe do Czinolikuntzu i na zachód od linii kolejowej, aż do miejsca odległego 16 mil na północ od Mukdenu, wielkie zapasy żywności i mnóstwo amunicyi. Dokładne obliczenie łupów z powodu braku czasu nie mogło dotąd nastąpić. Zdobyliśmy sztandar pułku wileńskiego. W Sinmintin wpadło w nasze ręce mnóstwo zapasów, przeznaczonych dla Rosyan.

Tokio, 14 marca. (Urzędownie). Według nadeszłego sprawozdania marszałka Oyamy, około Hunkin straty nieprzyjacielskie nie zostały jeszcze stwierdzone. Zebrano tam już przeszło 800 zwłok rosyjskich, Według tego, co opowiadają jeńcy rosyjscy, dywizya 71 **prawie w zupełności została zniesiona**. Mimo, że Rosyanie popalili swe magazyny z zapasami w Machuntan i innych miejscowościach, w nasze ręce wpadły ogromne masy paszy, amunicyi itd.

Zajęcie Mukdenu.

Londyn, 13 marca. Sprawozdawca Biura Reutera z głównej kwatery generała Oku donosi pod datą 11 b. m. Generał Oku wraz z swoim sztabem wszedł do Mukdenu w południe. Japończycy zastali w Mukdenie tylko 800 rannych Rosyan i 300 rannych Japończyków. W chwili rozpoczęcia odwrotu przez Rosyan Chińczycy podpalili szpitale i inne gmachy.

Straty rosyjskie.

Londyn, 13 marca. (Biuro Reutera). Marszałek Oyama donosi pod datą 12 b. m. **Rosyanie zostawili na placu 26.500 zabitych** Zdobyliśmy dwa sztandary, około **60** armat, **60.000** sztuk karabinów, **150** wozów amunicyjnych, **1000**wagonów, **200.000** nabojów armatnich, **250 000 000** nabojów karabinowych, **15.000** koku zboża, **55.000** koku paszy, **45** mil szyn kolejki polnej, **2000** koni, **23** wozów z mapami, **1000** wozów z odzieniem, **1,000 000** porcyi chleba, **70.000** ton materyału palnego, **60.000** ton siana, wielką ilość bydła, namiotów, narzędzi, drutu kolczastego, słupów telegraficznych, łóżek i t. d.

Bitwa pod Tielinem.

Tokio 13 marca. (Biuro Reutera). **Japońskie armie ścigają w dalszym ciągu nieprzyjaciół.** Sądzą, że **będzie stoczona świeża walka koło Tielinu,** gdzie Rosyanie usiłują powstrzymać marsz Japończyków. Japończycy stoją koło Tielinu. **Rosyanie są widocznie zmęczeni, w armii ich panuje nieład,** ponadto zaś mają mieć mało żywności i amunicyi.

Petersburg 13 marca. Petersburska ag. tel. donosi z Tielinu pod datą 12 marca w nocy. Rosyjskie wojska zbliżają się do pozycyj koło Tielinu. Japończycy ruszają na północ od Mukdenu naprzód.

Dymisya Kuropatkina?

Paryż 13 marca. Z Petersburga donoszą niektóre dzienniki: Kuropatkin prosił cara telegraficznie o uwolnienie go ze stanowiska naczelnego dowódcy w Mandżuryi, albowiem czuje się umysłowo i fizycznie zmęczony. Generał Suchomlinow, uczeń Dragomirowa, oświadczył gotowość objęcia kierownictwa operacyj wojennych w Mandżuryi pod warunkiem, jeżeli w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zostanie generalissimusem armii.

Londyn, 14 marca. Z Petersburga donoszą, jakoby odwołanie Kuropatkina zostało już postanowionem. Dzisiejsza rada wojenna ma rozstrzygnąć o następcy. Wybór rozstrzyga się pomiędzy w. księciem Mikołajem Mikołajewiczem a generałem Suchomilnowem. Być może, że w. książę obejmie naczelne dowództwo, a Suchomlinow zostanie szefem sztabu głównego.

Odwołanie eskadry rosyjskiej.

Waszyngton, 14 marca. Z kół informowanych oświadczają, że rosyjski rząd odwołał drugą eskadrę.

Japonia proponuje pokój?

Nowy Jork, 14 marca. „Evening Post“ donosi z Waszyngtonu: W tamtejszych kołach dyplomatycznych oczekują na pewne, że Japonia w ciągu tygodnia uczyni stanowczy krok do pokoju i postawi tak lekkie warunki, że Rosya będzie je musiała przyjąć.

Agitacya za pokojem.

Berlin, 14 marca. Do „Vossische Ztg“ donoszą z Petersburga, że na giełdzie poruszają myśl akcyi całego kupiectwa za zawarciem pokoju. Minister skarbu ma być tej akcyi przychylnym.

O neutralność Chin.

Londyn, 13 marca. „Morning Post“ z donosi Szangaju pod datą wczorajszą: Rosyjski poseł w Pekinie wniósł protest w chińskim urzędzie spraw zagranicznych, opierając się na twierdzeniu, że wojska chińskiego generała Ma popierały wspólnie z chunchuzami armię japońską w Sinmintin.

Tientsin, 13 marca. (Biuro Reutera). Zarząd kolei chińskiej zawiadamia, że wstrzymuje służbę między Inkau—Koapantse i Sinmintin z powodu nieprzewidzianych trudności. Mówią, że decyzya ta nastąpiła z powodu żądania japońskich władz wojskowych, które zażądały transportu amunicyi na tej linii kolejowej.

Nowa mobilizacya rosyjska.

Paryż, 13 marca. Z Petersburga donoszą: Słychać, że 21 i 33 korpus armii będzie zmobilizowany.

Tajny układ?

Berlin, 13 marca. Biuro Wolfa zaprzecza na podstawie źródeł urzędowych wiadomościom dziennika „Morning Post“ z Szangaju, jakoby istniał tajny układ między Niemcami, Francyą i Rosyą.

Wojskowy niemiecki o położeniu.

Berlin, 14 marca. Krytyk wojskowy „Krenz-Ztg“ pisze: Utrzymanie się niedobitków rosyjskich pod Tielinem uważam za niemożliwe. W Petersburgu mówią o cofaniu się aż do Charbina. Marsz 5000 klm. na jedynej drodze, bardzo złej i rozmokłej, brak wszelkich zapasów z kraju, czynią cofanie się takie prawie niemożliwem.

Kolej, która utraciła pod Mukdenem 1000 wagonów, nie dopisze. Resztki armii popadną w największy niedostatek i nędzę. Kuropatkin może wyprowadzić już tylko szczątki armii. Rosya, czy chce, czy nie chce, musi pokój zawrzeć. Petersburskie zaprzeczenia mają tylko na celu uzyskanie łagodniejszych warunków pokojowych.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z Warszawy

Petersburg, 14 marca. W Warszawie żądają robotnicy ośmnastu fabryk żelaza podwyższenia płacy i obniżenia czasu pracy i czekają do 31 b. m. na odpowiedź Wolny od cła import węgla ze Śląska został znowu przedłużony na 14 dni.

Rozruchy chłopskie.

Berlin, 14 marca. „Berl. Tageblatt“ wbrew urzędowym zaprzeczeniom rosyjskim konstatuje, iż rozruchy chłopskie w guberniach saratowskiej, kurskiej i orłowskiej z dnia na dzień rosną.

Rewolucyonista w korpusie pazlów.

Berlin, 14 marca. „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga: Najstarszy z pazlów cesarskich został przez towarzyszów zadenuncyowany, iż żywi rewolucyjne tendencye. W. ks. Konstanty spowodował uznanie go obłąkanym. Znaleziono u niego podejrzane listy, druki socyalistyczne i różne chemiczne preparaty.

Eksplozya dynamitu w hotelu.

Berlin, 14 marca. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Wybuch bomby w hotelu Bristol o tyle jest wyjaśniony, że podróżny, który bombę przywiózł, był Rosyaninem, członkiem organizacyi rewolucyjnej. Wynika to ze znalezionych listów szyfrowanych. Policya przypuszcza, że bomba była przeznaczoną dla Trepowa.

Zamach na policmajstra.

Mińsk, 13 marca. (Pet. ag. tel). **Na policmajstra Hoffenberga wykonano ubiegłej nocy zamach rewolwerowy. Strzał chybił. Sprawcy nie ujęto.**

TELEGRAMY.

Fałszerze monet przed sądem.

Lwów, 13 marca. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o fałszerstwo monet przeciw Teofilowi Brykczyńskiemu fałse Edwardowi Chmielewskiemu, piekarzowi i cukiernikowi, lat 37, urodzonemu w gubernii kaliskiej, zamieszkałemu we Lwowie; Kazimierzowi Walicińskiemu, lat 22, urodzonemu w gub. kaliskiej, zamieszkałemu w Krakowie i Antoniemu Riesowi, lat 38, czeladnikowi szewskiemu we Lwowie. Brykczyński oskarżony jest o udatne podrabianie monet 5-koronowych, 1-guldenowych, 1-koronowych i 20-halerzowych, o puszczanie ich w obieg w r. 1904 w Krakowie, Chrzanowie i innych miejscowościach, o sprzeniewierzenie, kradzież i fałszywe meldowanie się. Walicińskiego oskarżyła prokuratorya o puszczanie w obieg fałszywych 20-halerzówek, a Riessa o nabywanie fałszywych monet celem puszczania ich w obieg.

Wszyscy oskarżeni wypierają się winy. Po przesłuchaniu obwinionych odroczono rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Oszukańcze bankructwo.

Budapeszt, 13 marca. Szef firmy maszynowej „Kotzo“, Paweł Kotzo, junior, zbiegł, zostawiwszy oszukańcze długi na 200.000 K.

Tajemnicza ucieczka.

Konstantynopol, 13 marca. Dwaj adjutanci sułtana, pewien wysoki dygnitarz dworski, pewien generał dywizyi i brygadyer, zniknęli. Jak mówią, uciekli oni z Turcyi. W pałacu Ildis panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

⨯ **Program wykładów** Uniwersytetu ludowego w stowarzyszeniach robotniczych w Krakowie:

w środę 15 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Dr Filip Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“;

w środę 15 b. m. o godz. 8 wieczorem w „Postępie“: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“;

we czwartek 16 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Związku: Br. Dobek: „M. Gorkij“;

w piątek 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu pomocników handlowych: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“;

w piątek 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“;

w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie“: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“;

w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu w stowarzyszeniu robotników młodocianych: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“;

w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie“ (Podgórze): W. Feldman: „Z historyi Rosyi“;

w niedzielę 19 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“.

⨯ **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie**. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Fraciszkańska) zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

⨯ **Lokal stowarzyszenia robotników młodocianych w Krakowie** mieści się obecnie przy ul. Dietla 50.

⨯ **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 3 do 5 w południe.

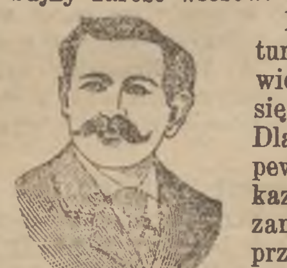
⨯ **Lwów.** Na pomnożenie funduszów stowarzyszenia zapomogowego dla drukarzy, litografów, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali Tow. pedagogicznego (przy ul. Zimorowicza 17) taneczna zabawa, połączona z bazarem kwiatowym, kołem szczęścia etc. Muzyka wojskowa 95 p. p. Wstęp od osoby 1 K. Garderoba 10 h. Początek o godzinie 9 wieczorem. Strój spacerowy. Wstęp za zaproszeniami. Bufet we własnym zarządzie.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: **Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.** Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Kupujcie bibułki cygaretowe
„NADZIEJA“ i „PRZYSZŁOŚĆ“

z marką LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ **ochronną**

które są wyrobem galicyjskim.

97

Wszędzie do nabycia.

Każdy przezorny

wie, że Fellera Fluid z essencyi roślinnej ze znakiem:

„Elsa-Fluid“

zasłużył sobie na 60.000 pism dziękczynnych od wdzięcznych ludzi, którzy go używali, na wiele uznań od lekarzy, na złote medale z wystaw, jedynie z powodu swojej szczególnej siły leczniczej i niezawodnego działania przy różnorodnych boleściach.

Z wielu pism dziękczynnych jest widocznem, że Fellera Fluid ze znakiem „Elsa-Fluid“ uśmierza ból, usuwa flegmę, łagodzi kaszel i kurcze i zaostrza apetyt. Każdy wie jak straszne są męczarnie przy bólach podagry, reumatycznych i nerwowych, przy darciu w członkach i krzyżach, przy bólach mięśniowych, przy kolkach w boku, braku oddechu, bólach zębów, oczu, głowy, szyi, piersi i boleściach kurczowych, przy postrzałach, katarach i. w. i. dolegliwościach spowodowanych przeziębieniem się.

Tysiące pism dziękczynnych są dowodem, że Fellera Fluid ze znakiem „Elsa-Fluid“ działał szybko i niechybnie nawet przy bardzo uporczywych bólach.

12 małych lub 6 podwójnych flaszek opłatnie K 5·—, 24 małych lub 12 podwójnych flaszek opłatnie K 8·60, 48 małych lub 24 podwójnych flaszek opłatnie K 16·—.

Należy się wystrzegać naśladownictw i adresować dokładnie listy z zamówieniami do:

E. V. Feller in Stubica, Elsaplatz Nr. 34 Kroatien.

Harmonika chromatyczna

dwurzędowa, stalowe głosy na dwie oktawy, całkiem nowa tanio **do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela Dział inseratowy „Naprzodu“. 133

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Nim Pan kupujesz! Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Fell, Kraków, Grodzka 60.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. Curt Röber, Braunschweig.

MLECZARNIA „ZDROWIE“

przy ul. św. Tomasza, róg Floryańskiej (od kościoła św. Jana) poleca poranne mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia na szklanki. — **Pączki** warszawskie (lukrowane) po 4 ct. Za 1 kor. 14 sztuk, za 1 złr. 30 sztuk. — **Chrustu** funt 68 ct. — **Sala dla gości.** — Ceny bardzo niskie. 75

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz **ZABAWEK** wszelkiego rodzaju. 92



A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

szenilkowy obustron. jednolitkowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodzinny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 110

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania
Marka
„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do **prania.**
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 828
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny **zupełnie nieszkodliwy** saco ręcey podpisana **firma.**
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Nie jest tajemnicą!
(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!



Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre“ we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, **ceraty, linoleum** i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.

Eleg. spodnie spacerowe złr. 2·50

102

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par **złr. 4·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31. — Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach**, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31.**

Dostawcy związku c. k. urzędników państw.
Filie: **w Łańcucie i w Gorlicach.**

Do sprzedania

jest z powodu wyjazdu bardzo

elegancko urządzony

Handel galanteryjny

przy jednej z **najbardziej ożywionych ulic w Krakowie za bardzo przystępną cenę.**

Bliższych wiadomości udziela p. T. Truszkowski, Kraków, ulica Siemiradzkiego l. 17, II. piętro. 115

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).